

Jednolity strój – niejednolite wrażenia

Jakże wielka była nasza radość gdy 3-go września przekroczyliśmy mury szkoły i okazało się, że nie ma mundurków. Wprawdzie nie wszyscy się cieszyli. Niektórzy byli zli, bo chcieli już mieć za sobą pierwszy dzień w jednakowych strojach.

Upływał dzień za dniem, a o mundurkach ani widu, ani słychu... Tyle tylko, że nieraz któryś z uczniów pytał z nadzieją: „A może zapomnieli?” Niestety, pamiętali... Więść o mundurkach wróciła jak bumerang pewnego pochmurnego dnia. Nastroje wśród tych, którzy mieli się wbić w jednolite stroje były różne. Jedni się załamali, inni uznali, że czas najwyższy, bo stroje niektórych dziewczyn aż w oczy kuły, a jeszcze inni po prostu przemilczeli ten fakt – może tak bardzo się załamali, że i się ucieszyli... Tego już się nie dowiemy...

Dla wielu dzień z mundurkami oznaczał dzień protestu i kpiny. Jednak, każdy z pokorą zapłacił za nowy strój i odebrał go od krawcowej. W sumie nie są one tak złe, no i zawsze możemy pocieszać się tym, że w innych szkołach jest znacznie gorzej – to znaczy mundurki są okropne. Co prawda nasze też nie są rewelacyjne, bo od razu stwierdziłyśmy, że my – dziewczyny – wyglądamy w nich jak fryzjerki, ale to wcale nie znaczy, że źle!

Wraz z mundurkami pojawiły się mity i pytania: - A co będzie jak stroje się ubrudzą? - A trzeba będzie je wyprać! - A co jeśli nie wyschną? - Wyschną na pewno, bo materiał jest szybkooschnący! - A czy one aby nie będą krępowały ruchów? - Nie sądzę! Są bardzo wygodne! Nawet chłopiące kamizelki są extra! Zrobiły z naszych panów niezłe „ciacha”, a poza tym chłopcy wyglądają tak męsko!

Bardzo podoba mi się widok grupki uczniów w tych samych strojach! No i wreszcie dziewczyny nie muszą już tracić co rano trzydziestu minut przed szafą, aby zdecydować się, co na siebie włożyć?

Naturalnie nie wszyscy podzielił moje, jakże optymistyczne zdanie. Niektórzy twierdzą po prostu, że mundurki nie są potrzebne. Im nie przeszkadzało to, że ktoś lepiej się ubierał, ani

to, że dziewczyny miały odkryte brzuchy, a poza tym nie podoba im się ani krój, ani materiał, ani kolor. Uważają, że stroje szkolne są obciachowe i kompletnie bez sensu. Twierdzą wręcz, że ścisła ich w żołądku, gdy widzą mundurki, bo od razu przypomina im się zdanie rodziców: „Skoro ja chodziłam w mundurku i żyję, to ty też dasz radę! Nic ci się nie stanie!”. I jest w tym chyba trochę prawdy, więc może zamiast krytykować pomysł naszego byłego ministra, przyjmijmy z pokorą to, co nieuniknione, a na osłode poszukajmy jakichś optymistycznych, radosnych i zabawnych argumentów za jednolitym strojem szkolnym... Pomyślmy na przykład, jaką będziemy mieli satysfakcję, gdy za kilkanaście lat powiemy naszym dzieciom: „Skoro ja chodziłam w mundurku i żyję, to ty też dasz radę!”

Asia Szreder kl. III a

SAMORZĄD NIESAMORZĄDNY

Samorząd uczniowski to zrzeszeni uczniowie, zazwyczaj przedstawiciele poszczególnych klas, którzy razem ze swoim opiekunem zajmują się szkolnymi sprawami, np.: organizacją dyskotek, konkursów, występów, a także podejmowaniem różnych inicjatyw nie tylko na terenie szkoły. Chodzi głównie o to, aby wszystkim w szkole żyło się lepiej, ale, aby cokolwiek w szkole miało przysłowiowe „ręce i nogi” potrzebny jest bardzo duży wkład członków samorządu. Muszą oni przede wszystkim wykazać się pomysłowością, kreatywnością, zaangażowaniem, odpowiedzialnością i gotowością poświęcenia własnego czasu...

Nasza szkoła – jak każda inna – posiada samorząd. Niestety na posiadaniu się kończy, bo w ogóle nie widać efektów jego pracy. Już w drugim półroczu ubiegłego roku szkolnego zapal naszego SU niemalże całkowicie wygasł.

Większość uczniów tłumaczy to brakiem opiekuna, ale ja przypominam, że opiekun jest! Problem raczej tkwi gdzie indziej – w uczniach!

Dokończenie na str. 10

SZKOLNY SEN O H₂O

Bez wody nie byłoby życia! Uczmy się o niej na wielu lekcjach: na geografii - o jej zasobach na ziemi w postaci oceanów, mórz, rzek; na biologii o tym, że odgrywa niezwykle ważną rolę w życiu wszystkich organizmów żywych. Oczywiście jest, że człowiek jako najdoskonalszy z pośród stworzeń też jej potrzebuje. Woda jest niezbędnym składnikiem naszego organizmu. Dorosły człowiek składa się z 70% z wody. Przeciętne dobowe zapotrzebowanie człowieka na wodę to ok. dwóch litrów. Można śmiało powiedzieć, że ta bezbarwna ciecz jest na wagę złota, a tymczasem nam jej brakuje!

Nie mam na myśli miejsc, w których nie ma jej praktycznie w ogóle np. w krajach afrykańskich, gdzie ludzie wczesnym rankiem idą z wiadrami kilka kilometrów do studni po dwa wiadra wody. Myślę raczej o miejscu, w którym my uczniowie spędzamy wiele godzin i bardzo solidnie pracujemy, a więc o naszej szkole.

Pogodziliśmy się już z tym, że w naszej szkole nie ma sklepiku. Ale przecież w szkole coś musimy pić i nic nie zastąpi nam czystej, zdrowej wody. Oczywiście w szkole jest herbata, a już niedługo pojawi się w stołówce mleko, ale czy to wystarczy? Otóż nie!

Pewnie trudno wyobrazić sobie komuś, kto czystą wodę ma zawsze pod ręką, co my przeżywamy po każdej lekcji „wuefu”, a zwłaszcza latem, gdy są wysokie temperatury. Wracamy wtedy spragnieni pędem do szkoły i wszyscy rzucamy się do... kranów. Zdarza się, że i tam nie ma wody, a nawet jeśli jest, to trudno nazwać ją wodą! To obrzydliwość! Pijemy to jednak, bo mimo mnóstwa bakterii i drobnoustrojów, które płyną tam bezkarnie, możemy przywrócić naszemu organizmowi równowagę...

Wspomniałbym rozwiązaniem w tej sytuacji wydają się być – jakże popularne od kilku lat - dystrybutory z czystą wodą mineralną!

Dokończenie na str. 10

Drugiej Ziemi w prezencie nie będzie!

Ochrona środowiska, ochrona przyrody, recykling, ekologia – słowa z pewnością znane każdemu z nas. Niestety prawdą jest, że my tylko, znamy te słowa, gorzej jeśli mielibyśmy wyjaśnić ich znaczenie, a jeszcze gorzej gdybyśmy mieli podać przykłady zastosowania ich w naszym życiu codziennym.

Ludzie dorośli, ale także młodzież nagminnie lekceważą problem zanieczyszczenia środowiska. Dowodów na to znajdziemy tysiące, czy to w postaci ogromnej liczby samochodów, czy też w postaci rozrzuconych gdzie popadnie śmieci, butelek i puszek

Na szczęście jest taki jeden dzień, w którym przypominamy sobie o tym, że trzeba zadbać o Matkę Ziemię. W tym roku przypadł on na 16 września. czyli w niedzielę, a my – szkolna gromadka – już w poniedziałek zmobilizowaliśmy się do działania.

Wcześniej otrzymaliśmy gumową rękawiczkę... Tak! Jedną! I ogromny foliowy wór na śmieci. Nasza klasa wraz z klasą 1b wyruszyliśmy na trasę Mycielewo – Turzyn. Naszym celem było usunięcie z przydrożnych rowów wszystkich śmieci, które dziwnym trafem się tam znalazły.

Nawet nie zdawaliśmy sobie sprawy z tego, że droga którą jeździmy codziennie do szkoły jest tak zaśmiecona! Już na początku naszego szlaku napotkaliśmy na ogromną kupę plastikowych butelek po trunku o nazwie „Anta”. Butelki zajęły nam już na wstępie połowę worków, a to dopiero początek!

Śmiejąc się, wygłupiając, dmuchając gumowe rękawiczki i zacięcie zbierając śmieci, przemierzaliśmy powierzony nam odcinek drogi. Worki były przepełnione. Martwiliśmy się, żeby donieść je w całości na miejsce, bo nikt nie chciał zbierać tych samych śmieci drugi raz.

Posprzątałyśmy kawałek świata, ale wcześniej – nie oszukujmy się – sami po trosze go zaśmieciłyśmy. Pozostaje mieć tylko nadzieję, że przynajmniej niektórzy z nas wezmą sobie do serca tą coroczną lekcję ekologii i w przyszłym roku ohydnych śmieci będzie znacznie mniej...

Natalia Grabek kl. III a

